

Jean de La Bruyère

CHARAKTERY
CZYLI
OBYCZAJE NASZYCH
CZASÓW

Les Caractères ou les Mœurs de ce siècle

przełożyła:

ANNA TATARKIEWICZ

postówie:

JUSTYNA SMOLEŃ-STAROWIEYSKA



O WARTOŚCI
CZŁOWIEKA

Du mérite personnel



K

1

Kto zdoła – choćby miał najwspanialszy talent i najwyższe walory – oprzeć się poczuciu własnej nicości, gdy pomyśli, że umierając, pozostawi świat nieczuły na jego stratę, świat, w którym tyle ludzi może go zastąpić.

2

Całą wartością niektórych ludzi jest ich nazwisko. Widząc ich z bliska, przekonujecie się o ich nicości, z daleka – mogą imponować.

3

Nie wątpię, co prawda, że ludzie – zgodnie z ich zdolnościami i zawodem – powołani do różnych funkcji wywiązują się z nich jak najlepiej. Niemniej jednak śmiem twierdzić, że w świecie jest jeszcze mnóstwo ludzi znanych albo nieznanymi, którzy też robiliby to bardzo dobrze. Skłaniają mnie do tej opinii znakomite osiągnięcia pewnych ludzi, których wyniósł czysty przypadek, a przedtem nie oczekiwano po nich nic nadzwyczajnego.

Iluż wspaniałych i utalentowanych ludzi zmarło, a nigdy o nich nie mówiono? Ilu takich żyje jeszcze, a nikt o nich nie mówi i mówić nie będzie?

4

Z jakim trudem człowiek, który nie ma za sobą żadnej koterii, nie należy do żadnej kliki, ale jest sam i za całą protekcję ma swą wewnętrzną wartość – z jakim trudem, powtarzam, człowiek taki musi wydobywać się z mroku, aby zyskać pozycję równą pozycji byle durnia z poparciem!

5

Mało kto skłonny jest sam ze siebie docenić wartość innego człowieka.

Ludzie są zanadto zajęci sobą, aby mieli czas zastanawiać się nad innymi. Dlatego też człowiek bardzo wartościowy, ale skromny, może długo pozostać nieznanym.

6

Ludziom często brak zdolności i talentu, niekiedy brak tylko okazji. Jednych należy chwalić za to, czego dokonali, drugich za to, co potrafiliby dokonać.

7

Częściej napotykamy rozum niż ludzi, którzy posługują się własnym rozumem albo też doceniają rozum innych i potrafią z niego korzystać.

8

Narzędzi jest więcej niż robotników, a wśród robotników – więcej złych niż dobrych. Co byście pomyśleli o kimś, kto by chciał piłować heblem albo brać do heblowania piłę?

9

Nie ma gorszej pańszczyzny, niż wyrabiać sobie nazwisko. Życie się kończy, a człowiek nie położył nawet podwalin tego gmachu.

10

Co zrobić z Egesippem, który szuka pracy? Posłać go do finansów czy do wojskowości? Wszystko jedno, niech idzie, gdzie mu dogodniej, bo przecież właśnie tak samo nadaje się do zarządzania pieniędzmi jak do władania bronią. „Nadaje się do wszystkiego” – mówią jego przyjaciele, co znaczy nieodmiennie, że nie nadaje się do niczego. Tak to wielu ludzi, w młodości zajętych sobą, zdemoralizowanych przez próżniactwo albo używanie świata, uważa później, nie wiadomo dlaczego, że ich nieudolność czy zła sytuacja finansowa to dostateczny powód, aby państwo dawało im pracę czy wsparcie. Rzadko wysnuwa się stąd wniosek, że ludzie powinni by obracać pierwsze lata swego życia na pracę i studia, tak by ich umiejętności czy wiedza mogły przydać się państwu, aby byli niejako konieczną częścią gmachu i by państwo dla własnego dobra gotowe było troszczyć się o zapewnienie im kariery i nagrodzenie zasług.

Powinniśmy pracować nad sobą, aby stać się najgodniejszymi jakiejś funkcji: reszta niech nas nie obchodzi, to rzecz innych.

11

Starać się, aby nas ceniono za to, co nie zależy od innych, tylko od nas samych, albo też zrezygnować z uznania – to hasło nieocenione i w praktyce nieskończenie przydatne, użyteczne zarówno dla nieudolnych, jak dla dobrych i mądrych, bo czyni ich twórcami

własnej kariery, a przynajmniej spokoju. A przy tym hasło fatalne dla możnych, bo przerzedziłoby ich dwór, a raczej liczbę niewolników, wraz z częścią władzy zmniejszyłoby pychę, miarę ich wielkości sprowadziłoby do ilości pojazdów czy dań na stole, pozbawiłoby ich przyjemności, jaką znajdują w tym, gdy się ich błaga, prosi, nalega, gdy każą na siebie czekać albo wręcz odmawiają, przyrzekają, a nie dotrzymują. Przekreśliłoby pasję, z jaką niekiedy wywyższają durni, a niszczą zasłużonych (jeśli przypadkiem potrafią się na nich poznać). Przepędziłoby z dworu knowania, intrygi, krecią robotę, podłość, pochlebstwa, łajdactwa, z dworu burzliwego, pełnego intryg i gwałtownych namiętności uczyniłoby coś w rodzaju sztuki teatralnej, która dla mędrców byłaby tylko zajmującym widowiskiem. Sprawiłoby, że ludzie różnych stanów żyliby z godnością i pogodą ducha. Powiększyłoby wolność, pobudziłoby w ludziach talenty, a także skłoniło ich do pracy i doskonalenia się, pobudziłoby do współzawodnictwa, zapaliłoby do chwały, do miłości dobra. Z dworaków małostkowych, udręczonych niepokojem, bezużytecznych, często stanowiących ciężar dla państwa – uczyniłoby roztropnych administratorów, przykładnych ojców rodzin, dobrych oficerów, wybitnych dowódców, mówców albo filozofów. A dla nikogo z tych wszystkich nie miałoby żadnej złej strony, prócz tego jednego, że swoim potomkom pozostawiliby mniej dóbr, a za to więcej dobrych przykładów.

12

We Francji trzeba niemałej siły ducha i szerokiego umysłu, aby siedzieć spokojnie w domu, obywając się bez funkcji i stanowisk. Prawie nikomu nie starczy siły wewnętrznej dla odgrywania takiej

roli ani zasobów, aby nimi zapełnić pusty czas, nie uciekając się do tego, co pospółstwo nazywa interesami. A przecież chodzi tylko o to, aby próżnowaniu mędrca nadać stosowniejszą nazwę: aby rozmyślanie, prowadzenie rozmów, czytanie i spokój nazwać pracą.

13

Człowiek wybitny, który piastuje jakieś stanowisko, nie dokucza innym zarozumiałością, nie tyle upaja się funkcją, jaką sprawuje, ile raczej trapi świadomością, że istnieją wyższe stanowiska, których nie piastuje, chociaż czuje się do nich powołany. Skłonniejszy do samoudręki niż do zarozumiałstwa czy pyszałkowatości, jest utrapieniem tylko dla siebie samego.

14

Człowiek wartościowy niechętnie zabiega o względy władz, i to dla całkiem innych powodów, niż można by przypuszczać. Nie ma prawdziwej wartości bez skromności, a skromność nie pozwala nam uważać, jakobyśmy sprawiali dostojnikom przyjemność, podsuwając się im pod oczy, narzucając się ze swoją osobą. Człowiek wartościowy przypuszcza raczej, że może być natrętem, i potrzebuje wszelkich możliwych powodów, wiążących się z panującymi powszechnie zwyczajami i z własnym poczuciem obowiązku – aby zdecydował się stanąć przed obliczem władzy. Ten zaś, kto żywi o sobie jak najlepsze mniemanie, tak zwany pyszałek, chętnie prezentuje się i zabiega o uznanie władz z tym większą pewnością siebie, że nie postoi mu w głowie, aby dostojnicy, patrząc na niego, mogli być o nim innego zdania niż on sam.